

Kuryer Poznański.

No. 162.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 19 lipca 1875.

Nikazy Gruszozyński.

Roč IV

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem do odpowiedniego portum. — Biuro redakcyi przy ulicy Byczkowskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. E. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; Hausenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hallu n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubee, Norimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurichu; Davis & Co. w Frankfurcie; H. Abrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Howas, Latier, Buller, place de la Bourse w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku szesćciomałowego 1 sgr. 5 fen., reklam 8 sgr. — Zdjęcia na język polski bezpłatnie.

POZNAN, 19 lipca.

Najgłośniejszą dziś sprawą, która całą prasę europejską zaprzęta, jest bezwątpienia niedoszły, całkiem niespodziewany, zjazd króla bawarskiego z cesarzem Wilhelmem. Aby czytelnikom naszym uprzytomnić, w jaki sposób z urzędowych sfer ów zjazd zapowiadano i jaką mu przypisywano doniosłość, powtarzamy namampród w doświadczeniach artykuł kanclerskiej Nordd. Allg. Ztg., o którym pokrótce tylko swego czasu na tém miejscu wzmiankowaliśmy, a który w przedniu przybycia cesarza niemieckiego do Bawaryi opiewał, jak następuje:

Jutro, piszą organ ks. Bismarcka wielkimi głoskami na czele numeru z 12 bież. m., w pamiętną rocznicę trzynastego lipca, cesarz Wilhelm i król Ludwik bawarski podadzą sobie ręce w serdecznym powitaniu i tém ponowią wspomnienia owego wielkiego dnia w lipcu 1870 r., gdy zawarte na cztery lata wprzód przymierze zaczepno-oporne skuteczność swoją w godzinie niebezpieczeństwa stwierdziło. Wiadomość o szybkim patrio-tycznym postanowieniu króla Ludwika lotem błyskawicy przelęgła w owym dniu wszystkie serca i dała północnym zarówno jak południowym Niemcom uroczą rejonię, że wyzwanie, wymierzone przeciw Prusom, a obliczone na poważnie plemię niemieckich przyjęte zostanie przez Niemcy i tém oczywiciej pokaże jedność interesów narodowych.

Z radością przypominając wrażenia owego dnia szczęśliwego, śmiało mogę w tegorocznym spotkaniu naszego cesarza z królem Ludwikiem widzieć dowód niezmięnielności serdecznych i zaufania pełnych stosunków między dwoma pierwszymi monarchami cesarstwa, stosunków, które w owym wielkim dniu nie były dopiero związaniem, lecz nowo wzmocnionymi zostały, a później uroczyste stwierdzone były we wspólnych pełnych chwały zwycięstwach od Weissenburga do Loary. I gdy znawca z początkowania króla Ludwika braterstwo broni utworzyło wspólne cesarstwo niemieckie, gdy północ i południe połączyły się nie już tylko w celach wojennych, lecz dla wspólnej pracy i dla wspólnych interesów pokoju, wówczas Bawaryja, mimo wielkiej trudności, wynikającej ze stosunków stronnictwa w kraju bawarskim, wiernie i szacownie spełniała swoją powinność i dzięki woli swego króla, nie przestanie i nadal wspólnie z nami pracować nad rozwojem naszych instytucji narodowych.

Artykuł powyższy rozniósł natychmiast usłuszny Biura Wolffa telegraf po całej Europie i ani na myśl wówczas nie przyszło Reichs i Staatsanzeigerowi zaprzeczyć jego wiarogodności. — Zjazd tymczasem nie przyszedł do skutku. I cóż na to prasa urzędowa? Posłuchajmy, jak jej nierzędną taktykę w obec doznanego zawodu charakteryzuje berlińska Germania. Piszcie ona:

Nic zaiste, nie mogło większego nadać przycisku mniemaniu, że nieobecność króla bawarskiego w czasie przejazdu cesarza przez Monachium, jest objawem wręcz nieprzychylnym polityce niemieckiego państwa, jak owe zbyt gorliwe a tém samym nieostrożne i sprzeczne z sobą usiłowania zaprzeczeń ze strony urzędowej i półurzędowej prasy. I tak podczas gdy Nordd. Allg. Ztg. twierdzi, że swój bombastyczny artykuł napisała na mocy „doniesienia prywatnego“, przypomina Post, że odnośną wiadomość najpierw augsburska Allg. Ztg. z dnia 7 bm. przyniosła, skąd ją telegrafowano do Berlina i tu we wszystkich pismach bez żadnego zaprzeczenia powtórzono. Z faktu tego wypływa, że albo król bawarski w istocie miał zamiar powitać cesarza, albo, że sobie w Berlinie tego spotkania życzyli i usiłowano w tym celu wyrzec nacisk na niezwyczajnej drodze dziennikarskiego doniesienia, sprzedając cego owo spotkanie. W sprzeczności z Nordd. Allg. Ztg. stara się półurzędowej korespondent Schles. Ztg. w ten sposób wytknąć niedojście do skutku spotkania, że z powodu zmiany w programie cesarskiej podróży wyjazd z Mainau o jeden dzień opóźnił, które to wyjaśnienie Post uważa za dość prawdopodobne. Gdy już zamieszanie tak daleko doszło, odzywa się nagle Staats-Anz., by te wszystkie półurzędowe niegrabności naprawić, i zaruca, że mylnie zapowiedziane również przez pisma berlińskie spotkanie cesarza z królem bawarskim nigdy wogóle z żadnej strony nie

było zamierzonym, JCMość bowiem z góry objawił życzenie zachowania jak najcisłego incognito. Tymczasem mimo owego „incognito“ ukazał się książę Luitpold celem powitania cesarza i to jeszcze w pełnym mundurze pruskim (co, z naszej strony dodamy, sprzeciwiałoby się w takim razie wręcz przyjętej etykecie). Voss. Ztg. widzi w entrefilet Staatsanzeigera wyraźny dowód, że niedojście do skutku spotkania a tém samym i przywiązanych doń nadziei pism urzędowych, bardzo boleśnie dotknęło tutejsze koła najwyższe. Aby ten zamęt jeszcze bardziej powiększyć, pojawia się na dobitkę urzędowy telegram z Monachium, który zaruca, że wszyscy przebywający w Monachium książęta i księżniczki krwi na wyraźny rozkaz króla złożyli na dworcu swe uszanowanie przejeżdżającemu cesarzowi (stosownie do dworskich zwyczajów) — naszym zdaniem — ta sama gręczność służyła również każdego innego panującego bez umyślnego ku temu rozkazu. Doniesienie to okazuje się na pierwszy rzut oka tendencyjnym, a owa ponowna próba zatuszowania doznanego zawodu tém jaskrawiej odsłania gnieź, jaki wywołał, nasuwa dalej zapytanie: dla czegoż król Ludwik osobiście nie pozostał w Monachium, rzuca wreszcie szczególne światło na „ścieśnicę incognito“, o którym opiewają Nordd. Allg. Ztg. i Staatsanzeiger. Ositacuissent!

Stosownie do powyższych uwag Germanii zgadza się tym razem i niezależna prasa liberalna — z wyjątkiem Nation. Ztg. — na to, że do oświadczeń Staatsanzeigera nie można zbyt wiele przypisywać wagi, i że postanowienie króla Ludwika wywołać musiały widocznie nieprzychylnie berliński wpływ.

Rezultat wyborów w Bawaryi nie jest wprawdzie dotąd znany dokładnie, zdaje się przecieć z dotychczasowych skąpych doniesień, że wskutek niedopatrzenia się partii katolickiej, zbyt ufniej w zwycięstwo, liberaly więciej zdobyli głosów, niż się pierwotnie mogli spodziewać. Mianowicie zyskali we wszystkich większych miastach, głównie zaś w stolicy znaczną większość, czego im ambasador niemiecki w Paryżu, książę Hohenlohe telegrafem powinszował. Stanowczo miały wpłynąć na los zwycięstwa wybory w Würzburgu. W Zell przyszło do zaburzeń i musiało wkroczyć wojsko. Zresztą odbyły się wybory dość spokojnie i oba stronnictwa mniej więciej równą rozporządzają liczbą głosów.

Znaczone podwyższenie budżetu wojny w monarchii austriacko-węgierskiej, o całe 21 milionów guld., z których 8 milionów na samą artylerię, sprawiło pewne zdziwienie w Berlinie, tém bardziej, że na to podwyższenie zgodziło się nawet ministerium węgierskie, aczkolwiek jego dzienniki upartą opozycją zapowiadają. Widocznie w Peszcie i w Wiedniu zarówno zrozumiano, iż w dzisiejszych okolicznościach nie można zważać na smutny stan finansów i ekonomicznych obu połów monarchii, i że przedewszystkiem należy jej siły zbrojne powiększyć. „Smutna to rzecz, powiada Schl. Ztg. w korespondencji z Wiednia, że z ciągłymi zapewnieniami, jako przymierze trzech cesarzów ma na celu umocnienie rękoi mi pokoju, musi iść w parze podwyższenie budżetu wojny. Konieczność to tém smutniejsza, że tutejsze położenie ekonomiczne jest w stanie nader opłakany.“

W francuskim Zgromadzeniu narodowym po odrzuceniu wniosku pana Ferray, aby Izba namampród uchwaliła wszystkie przełożone prawa, zanim się odroczy, przekazano wniosek naglący pana Malartre o odroczenie zaraz po uchwaleńiu budżetu aż do 30 listopada, komisji z 15 członków, z których 9 zamierza go poprzeć. Zdaje się przeto, że wniosek ten przejdzie z tą wszakże zmianą, że Izba nie do 30 listopada ale tylko do początku tegoż miesiąca się odroczy, by nie obudzić podejrzeń, jakoby chciała przesądzać w kwestyi rozwiązania. — Marszałek Mac Mahon osobnym piśmie podziękował panu Buffet za energiczną obronę zasad zachowawczych w Zgromadzeniu narodowym.

Z Madrytu nie przestają rozsyłać telegramów zwycięskich. Tymczasem okazuje się, że Dorregaray w pochodzie do Katalonii wziął w niewolę całą alfonssystemską załogę w Barbatro, złożoną z 800 ludzi. Karól VII przeniósł główną swą kwaterę do Villaréal w Alawie.

Sprawa Unii.

Upraszamy polskie dzienniki, zwłaszcza galicyjskie, oraz wszystkich czytelników, dla których nie jest obojętną przyszłość Unii, o powtórzenie w jak najszerszych kołach kilku uwag naszych.

W nr. 153 podaliśmy z Przeglądu Lwowskiego korespondencyą przemyską o niebezpieczeństwach zawisłych groźnie nad resztkami Unii. Nie wiele czasu upłynęło, a może odstępcy od wiary katolickiej zechcą w Galicyi powtórzyć to, co bagnetami i knutem przeprowadził rząd rosyjski w dycezyi chełmskiej. W przecieczu przyszłych wypadków odezwał się znaczny głos z dycezyi przemyskiej, wzywając ratunku dla Unii. Przeglądowi Lwowskiemu należy się zasługa, że głos ten podjął, że mu nie pozwolił przebrzmieć bez śladu. Ale słusnie autor wywrzekł, że ratowanie katolickiej Rusi przechodzi zakres pojedynczego kapłana, że przeto nietylko duchowni, ale i świeccy powinni wołać o ratunek u Stolicy św. Ta jednak, zanim rozpocznie działanie dodatnie, powinna dowiedzieć się o wszystkiem, a wiadomo jak to trudno. Ztąd, ku niemałej naszej radości, jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że Stolica św. jak najszerszych i najdokładniejszych objaśnień o stanie Unii gorąco pragnie, i że każdy list, w jakimkolwiek języku, od jakiegokolwiek osoby — byleby nie był niemiernym — a zawierający wiarogodny materiał do dziejów intryg schizmatycznych, z prawdziwą wdzięcznością przeczytanym zostanie. W obecnym położeniu rzeczy jest to jedyny sposób dopomagania Unii, nie narażający nikogo, a przystępny każdemu, — bo każdy list, pod adresem Ojca św. wysłany, dochodzi go i odczytanym bywa.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Międzychód, 18 lipca

(Proces o obrazę p. Kicka. — Ks. Beyer.)

Przed komisją kryminalną tutejszego sądu powiatowego stawał w dniu 15 b. m. dozór kościół w Kamionnie, składający się z właścicieli Józefa Witthen, Mateusza Krótkiego z Kamionny, Jana Kowala, Konstanta Klemmt z Głozowa i Tadeusza Gładysza, właściciela młyna w Prusimiu o piśmienną obrazę ks. Kicka i nauczyciel Chełmski o branie udziału przy tej czynności. Rzecz ma się jak następuje:

Skoro w Kamionnie zostało wiadomem, że prowadzona dotąd przez ks. Drażkowskiego administracyja plebanii w Kamionnie ustanie, ponieważ ze strony władzy państwowej teraźniejszy proboszcz Kick, natenczas w Tarnowicach jako kapelan funkcyjny, plebanem w Kamionnie mianowanym został, posłali wymienieni dozory kościół p. Kickowi w końcu grudnia 1874 przez nich własnoręcznie podpisany, przez nauczyciela Chełmskiego ułożony i pisany list w języku niemieckim, w którym jako dozory kościół w Kamionnie ks. Kicka spowodować się starali, ażeby starania swego o plebanję w Kamionnie zaniedbał.

List ten brzmiał jak następuje: Kamionna, powiat Międzybuzki, Wielkie Księstwo Poznańskie 1874 r.

Dosła nas wiadomość, że się ks. Dobrodrzeń o naszą plebanję w Kamionnie starał. O ileby nas z jednej strony cieszyło, gdybyśmy — w razie gdybyśmy pasterza dusz nie mieli — otrzymali rzymsko-katolickiego plebana, — tak z drugiej strony ubolewamy, że się ks. Dobrodrzeń w teraźniejszych czasach o tutejszą plebanję stara, gdyż musimy ks. Dobrodrzewi otwarcie wyznać, że ksiądz taki, który się w tych czasach o plebanję stara, a nas w Wielkiem Księstwie na żadne nie zasługuje poznanowanie, a czego jeszcze więciej się obawiamy, jest to, że przez instalacyję ks. Dobrodrzenia kościół zamknięty zostanie (zajęcia takie w prowincyi naszej ks. Dobrodrzewi niezawodnie są wiadome), gdyby jednakowóz ksiądz Dobrodrzeń od tamtejszego Biskupa posiadał zezwolenie, natenczas byłby nam miłym gościem, w razie przeciwnym pozwalamy sobie ks. Dobrodrzewi uczynić przedstawienie, ażeby o tutejszą plebanję starać się przestał.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do podpisu rzeczonoego listu, tak samo i nauczyciel Chełmski; zauważyli jednakowóz, że listem tym ks. Kicka obrażać nie chcieli, że im chodziło o przedłużenie

administracyi, gdyż przez to pewna część dochodu wpływała do kasy kościelnej, a parafia, ponieważ wiele reparatur jest do przedsięwzięcia, przez utrzymanie administracyi wieleby zyskała; zresztą chcieli ks. Kicka ze stosunkami w prowincyi tutejszej objaśnić. Prokurator wniósł jednakowóz o ukaranie każdego z oskarżonych 15 markami ev. trzema dniami więzienia o piśmienną obrazę ks. Kicka. Do wniosku tego sąd się przychylił.

W tym samym dniu stawał przed tutejszym sądem ks. proboszcz Antoni Beyer z Kwilcza o przedstawienie ustaw majowych.

Ks. proboszcz Beyer udzielał sakramenta na drogę wieczności osobom w parafii lutomskiej i kamionńskiej, nie mając do tego upoważnienia od władzy państwowej. Ks. Beyer przyznał, iż bona fide funkcyje te jako kapłan katolicki odprawiał.

Na wniosek prokuratora został ks. Beyer o nieupoważnione przedsięwzięcie urzędowych czynności w trzech przypadkach na 45 marek albo na 9 dniowe więzienie i na poniesienie kosztów skazany. Ks. Beyer, który z prowincyi wydalonym został już przed terminem, zapłacił natychmiast karę i kosztu i udał się znów do Kwilcza.

Rzym, 15 lipca.

(Proces Luciani. — Wolność wyborów municypalnych we Włoszech. — Znoszenie klasztorów. — Trapiści. — Zabieranie pałaców biskupich. — Wypadek księżnej Massimo z policyjną rzymską. — Kolegium polskie.)

(?) Spodziewano się, że proces Luciani znacznie się niebawem, a biedni korespondenci wśród obecnie panującej posuchy politycznej cieszyli się, że będą mieli czem napelniać swe listy. Jednakże oczekiwania zostały zawiedzione, bo choroba obwołanego, oraz inne nieprzewidziane trudności, odroczyły proces do jesieni. Tymczasem jeden z dzienników francuskich, litując się niecierpliwości czytelników, wystarał się — mniej więcej — o to, jaką drogą — o akt oskarżenia i ogłosił go. — Pokazuje się z niego, że Luciani jest podobno jednym z twórców jedności włoskiej.

W roku 1860 opuścił Rzym piętnastoletnim chłopcem. Zaciągnawszy się do strzelców nadtybrzańskich, odbył kampanię owego roku przeciw Ojcu św., a potem włożył się do rozmaitych miastach. Trzy lata później w Turynie starszy brat jego, sławny rzeźmistrz skradzionymi pieniędzmi opędza zbytki jego i lenistwo. — Tak zagadkowy sposób utrzymania nie przeszkadzał wcale naszemu bohaterowi, gdy się przeniósł do Florencyi, w uczęszczaniu do wyższego towarzystwa. Równocześnie wpłątany do wielkiej kradzieży — uszedł szczęśliwie bez szwanku. Nareszcie wyłom 20go września jemu jak i tylu innym otworzył powrót do Rzymu. Wtedy zawiązała się przyjaźń między nim, a nieszczytliwym panem Rafałem Sonzognem, a dziennik Capitale był wspólnym placem walki, na którym przyjaciele popisywali się nierawiścią do Kościoła. — Zdawo się, że Lucianiemu świetna przyszłość się uśmiecha, bo mieć dziennik na swe zapożyczenie, wszędzie popłaca, a we Włoszech najbardziej.

W istocie Sonzogno dźwigał przyjaciela swego na skrzydłach talentu i wspólności przekonań politycznych. Ale pewnego dnia dowiedział się, że go zdradza w najdroższym uczuciu, w miłości żony. Wtedy przyjaźń zamienia się w śmiertelną nienawiść. Pani Sonzogno przeniosła się do domu amanta a ten chcąc okazać samodzielność swoją, wystąpił jako kandydat do parlamentu. Wybrany w Rzymie w listopadzie r. z., musiał złożyć mandat, bo nie miał jeszcze lat 30. Tém jednak nie zrażony, w styczniu r. b. zaczął nowe zabiegi, ale partya demokratyczna podzieliła się, głównie pod wpływem nienawistnych artykułów Capitale, a Luciani przepadł. Sonzogno wypowiedział całą przeszłość jego i tém go zabił moralnie.

Otóż akt oskarżenia wnosi, że namiętany i mściwy Luciani najął sztyltnika, i dawnego przyjaciela życia pozbawił. Dzienniki czerwone twierdzą, że to wszystko nieprawda, i że Luciani najwinniejszy człowiek w świecie, przez rząd wtęrażony do niezwykłego ostrego więzienia, umiera z wolnej truciźny. Gazety rządowe znów z niechęcią oburzeniem podnoszą moralny rozstrój włoskiego społeczeństwa, w którym człowiek najwzględniejszej konduity mógł być wybranym na rzecznika narodu. Jak to, wołają, człowiek, któryremby nikt nie powierzył ani siostry, ani franka, śmie stawać w Rzymie, gdzie go przecieć znano, i bez zastugi, bez nauki, bez doświadczenia, wielką większością dostaje się do parlamentu, a jeżeli drugi raz przepadł, zawdzięcza to jedynie swojej lekkomyślności i oburzeniu byłego przyjaciela. Czyż godność deputata już tak znikczemniała w stolicy, że byle przybłąda pewnym jest głosów wolnego obywatelstwa? Tak ubolewają liberalni a my z nimi, i wierzymy chętnie, że to nie był

pierwszy, i że to nie będzie ostatni tego rodzaju wypadek. Naszem przekonaniem zasiada w Montecitorio wielu, którzy mają na sumieniu więcej od nieszczęśliwego Lucianiego, ale dźwini nas i obrza liberalna hipokryzja, która udaje, że nie wie, skąd to pochodzi.

Mamy przed sobą okólnik prefekta weneckiego, który to jawisko dostatecznie tłumaczy. W przeddzień wyborów municypalnych w tamtecznej prowincji wzywa patryotów, aby nie przpuszczali katolików do urzędów. Zestawiając z tym okólnikiem reskrypt byłego ministra Lanzy z roku 1871, który także wykluczał katolików od życia publicznego, zrozumiemy, że w narodzie przeważnie katolickim, gdy się ominię katolików, nie można być bardzo wybrednym w wyborze kandydatów. Wtedy ludzie porządni coraz bardziej usuwają się od wszystkiego, a katylinarskie egzystencje śmiało pchają się naprzód. Patryotyczny prefekt Wenecyi, który — nawiasem powiedzawszy — nazywa się Mayr, wyłomacz dziennikarzem, że jedność włoska przedewszystkiem patryotów potrzebuje — a nie ludzi uczciwych.

Od tych smutnych faktów przejdźmy do szczegółów weselnych. Komisya likwidacyjna z gwałtownym pospiechem zamyka pozostałe jeszcze klasztory. Oprócz czterech mniejszych zabrano sławny dom kapucynów na piazza Barberini i Pasyonistów u św. Jana i Pawła. W tym oczywicie nie ma nic wesołego, jednakże czy to wola królewska, czy też inne względy kazały komisji z Pasyonistów zrobić prezent kardynałowi wikarem, i tym sposobem zostaną zachowani, jako dom ćwiczeń duchownych dla duchowieństwa rzymskiego. U kapucynów zaś tak komisya postanowiła urządzić ochronę dla księży emerytów, a wielką część ojców zatrzyma jako dozorców. Jest więc pewna nadzieja, że dwa te słynne zakłady i nadal pozostaną załudnione przez swoich dawnych mieszkańców. Jeszcze zycielską okazała się komisya dla Trapistów w Tre fontanne. Zniosła ich dla porządku i wręczyła nawet każdemu instrument emerytalny, ale nazajutrz zwoławszy na nowo Ojców ogłosiła ich wieczystymi dzierżawcami państwa, dodawszy im do dziesięciu hektarów posiadanych pięćset nowych. I tak widocznie Opatrzność opiekuje się tą najżywniejszą latrosią św. Benedykta, i nie pozwala jej zabraknąć gruntu do swej zbawiennej i prawdziwie cywilizacyjnej pracy.

Biskup z Bovino został wyrzucony z swego pałacu, w którym od 1872 r. spokojnie pozostawał, choć nie zażądał rządowego executive. To samo spotkało arcybiskupa z Lanciano i kilku innych. Widocznie od czasu interpelacji o politykę kościelną postanowił rząd pozbawić mieszkania biskupów nieprawnych, co jest nierozumne i niekorzystne: nierozumne, bo drażni duchowieństwo, a nie zmniejsza jego wpływu, bo Biskup czemprędziej, albo do prywatnego pałacu się przenosi, albo do swego seminarjum. Ale jest i niekorzystne, bo licza biskupów niuznanych tak jest wielka, że rząd co najwięcej kilku zechce poświęcić cerberusowi rewolucyjnemu, — a tępą głódnej bestyi nie nasyci.

Innym wypadkiem, dla rządu nieprzyjemnym, było przytrzymanie księżny M a s s i m o przez zbyt gorliwą policyą. Komisya, zwoławszy klasztory, wiadomością Oblatki św. Franciszki Rzymianki w Tor de Spechi, że przyjdzie jej rozwiązać. W obawie, że zakonnice gotowe jakie kosztowności ukryć przed rżdem włoskim, policya od kilku dni, zwłaszcza o zmroku, pilnowała klasztoru. Pewnego wieczora księżna Massimo, pożegnawszy zakonnice, siadła do powozu, gdy nagle ją otacza gwardya municypalna, zmusza do wysiadania mimo wyjawienia nazwiska, i przetrząsa powóz. Nic nie znalazłszy, pospiesznie się oddała nisko klanijając. Ale księżna, nie przestając na przeprosinach, poskarżyła się u rządu, a nawet dzienniki liberalne potępiły tak jaskrawe, a zarazem niegrzeczne pogwałcenie swobód konstytucyjnych.

Kolegium polskie miało dzisiaj zaszczyt audyencji u Ojca św. Gdy Ojciec św. wszedł do sali gobelinów, w której czekało na jego przybycie, widocznie ucieszony, wesoło je przywitał i kazawszy sobie przez rektora alumnów przedstawić, w kilku gorących i prawdziwie ojcowiskich słowach zachęcił ich do odwagi i mężstwa, bez których trudno się ostać w przesładowaniu. „W Ojczyźnie waszej, mówił, Kościół nie cieszy się miem, owszem srodze go przesładowaj w niektórych prowincjach, ale macie wielką pomoc w Najświętszej Pannie, która jest przednią Opiekunką narodu waszego. Do niej módlcie się gorąco, a potem także do innych waszych patronów. Ale zalecam wam przedewszystkiem część męczenników, bo w nich szczegółowym sposobem wyraziło się posłannictwo wasze i droga, którą Pan Bóg wyznaczył Polsce.“ Po tych słowach, pokrzepiwszy obecnych błogosławieństwem apostołskiem wspaniały starzec, który dzisiaj wydawał się o dziesięć lat młodszym niż zwykle, przeszedł do sal innych, otoczony licznym gronem kardynałów.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. NPan nadać raczył radcom sądu apelacyjnego Fischerowi i Gerdelerowi w Kwidzinie i radcy sądu apelacyjnego Voelsch w Wystruneju charakter tajnych radców sprawiedliwości.

* Wczoraj wyjechało z naszego miasta do Lwowa na zjazd polskich lekarzy i przyrodników sześć tylko gronko osób, pomiędzy którym zauważyliśmy p. prof. dr. Szatarkiewicza, doktorów pp. Jerzykowskię z Poznania, Rakowskiego z Inowrocławia, p. Stanowskiego i kilku innych. Opłakane stósunki, które przynajmniej Wielkopolskę, nie pozwoliły, by na aczonym zjeździe była liczniej reprezentowana.

* Ważne dla przyszłych Kubeckaków! Nie zbyt dawno przeszło do wiadomości publiczności nazwisko jednego z duchownych na Słasku, który złożył był wy-

magane prawem z dnia 22 kwietnia rb. oświadczenie posłuszeństwa i zjadł mały powstanie nader ostre zaoczeki ze strony prasy „ultramontańskiej“, jako też i ze strony samych tegoż duchownego parafian. Dla uniknienia podobnych zajść, wydał podobno naczelny prezes Słaska, jak Schles. Ztg donosi, na dniu 30 czerwca rb. rozporządzenie, ażeby nazwiska tych księży, którzy na przyszłość pomieniowe oświadczenie złoży, bezwarunkowo trzymane były w najwięcej bezzarytajmniey i to dopoty, dopóki duchowni owi sami nie wystąpią przed publicznością. Królewskie powiatowe kasy podatkowe także otrzymały odpowiednie wskazówki w tej mierze.

* Rozwiązanie alumnatu, połączonego z tutejszemi katolickim gimnazjum ad St. Mariam Magdalenam, który w jesieni roku zeszłego tymczasowo zamknięty został, nastąpiło teraz statem budżetu państwowego na rok bieżący. Przeznaczono na utrzymanie alumnatu „prestacje państwowe“ w kwocie rocznej 15000 m., mają, jak P. Os. Ztg się dowiaduje, obrócone być na stypendya i zapomogi dla wzorowych i biednych uczniów wyższych trzech klas w królewskich gimnazjach w W. Ks. Poznańskich.

* Z Rogozna donoszą z wiarogodnego rzekomo źródła do Posener Ztg, że keyński Zakład preparatów, który w ciągu lata dla powstałej pomiędzy elewami zaraźliwej choroby ócz na czas pewien zamknięty był musiał, przeniesiony będzie już w sierpniu r. b. do Rogozna i na dwuklasowy instytut rozprzeźstrzeniony zostanie.

* Korrespondencya z Pobiedzisk w sprawie szkoły tamtejszej i szkoły w Węglewiewie zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do jutra.

* Książę Leon Sapieha, bawiący od niedawna w Krasieczynie, zachorował ponownie.

* A. E. Dydniec przybył dnia 16 b. m. do Krakowa w przejeździe do wód.

* Panna Stefania Wolicka, Warszawianka, otrzymała na uniwersytecie Żyrychskim dyplom na doktora filozofii za napisanie rozprawy p. n.: „Kobiece postacie w Grecyi“.

* W Wiedniu odbędzie się 26 b. m. staraniem polskiego Stowarzyszenia „Siła“ nabożeństwo żałobne w kościele św. Ruprechtą za spokój duszy s. p. Józefa Kremera i Karóla Libelta.

* Komisarzem niemieckim na Wystawie powszechnej w Piladelfii został zamianowany niemiecki konsul generałny w Londynie p. dr. Bojowski, który dawniej fungował w Petersburgu i Moskwie.

* Ślub. W zeszły czwartek o godzinie 5 po południu odbył się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie obrzęd ślubny hr. Karóla Czesnowskiego z panną Krystyna Jaroszyńską, córką Henryka Jaroszyńskiego, b. marszałka powiatu lipowieckiego, gubernii podolskiej i Franciszki z Gadomskich Jaroszyńskiej. Liczne grono krewnych i przyjaciół z różnych stron kraju i z zagranicy zgromadziła do Krakowa ta uroczystość weselna.

* Wykopalisko. W pow. Sierpeckim, gub. Plockiej, dzieci włościan Jana Piotrowskiego i Jana Gozińskiego, wypadkowo wykopały z ziemi garczek glinianny ze starożytną monetą srebrną. W garnku okazało się 414 monet, wagi 2 funtów 4 lutów, wszystkie stempla z r. 1593, 154 i 1595. Na jednej stronie każdej monety jest wizerunek króla Zygmunta III, z napisem naokoło: S i g i s m u n d u s III D. R. R. P. O l o n i a e M. D. L I t u n a n i a e; a na odwrocie zaś stronie trzy herby: orzeł, pogoń i snopek, a u dołu napis: T r i p l e x g r o s s u s p o l o n i c u s I b - I I I - 9 3. Obadwaj włościanie wszystkie te monety ofiarowali na zbudowanie bramy żelaznej w parkanie cmentarza parafialnego.

* Świątynie w gubernii Wileńskiej. Czytamy w Gazecie Warsz.: W roku zeszłym było w Wilaie cerkwi prawosławnych 16, klasztorów 3 i kaplic 2, w całej zaś gubernii Wileńskiej cerkwi murowanych 109, drewnianych 492, klasztorów murowanych 8, kaplic murowanych 5, drewnianych 20. Modlitewnia rozkoczona w Wilnie 1, w całej gubernii 11, wszystkie drewniane. Kościołów rzymsko-katolickich w Wilnie 16, klasztorów 3, kaplic 9, w całej gubernii kościołów murowanych 75, drewnianych 116, klasztorów 3, kaplic murowanych 57, drewnianych 107, Zborów protestanckich w Wilnie 3, w całej gubernii 4, wszystkie murowane. Synagog izraelskich rabinicznych w Wilnie 5, domów modlitwy 71, w całej gubernii synagog murowanych 77, drewnianych 145. Synagoga karaimska tylko 1 drewniana w Trokach. Mecezet mahometński w Wilnie 1, w całej gubernii 6, wszystkie drewniane. — Ogół świątyni wszystkich wznajął tak się rozdziela: w Wilnie murowanych 117, drewnianych 12, w powiecie Wileńskim murowanych 34, drewnianych 65; w Trokach murowanych 2, drewnianych 2; w powiecie Trockim murowanych 22, drewnianych 63; w Lidzie murowanych 4, drewnianych 8; w powiecie Lidzkim murowanych 27, drewnianych 69; w Świeżanach murowana 1, drewnianych 5; w powiecie Świeżanckim murowanych 28, drewnianych 45; w Oszmianim murowanych 2, drewnianych 4; w powiecie Oszmianim murowanych 35, drewnianych 87; w Wilejce murowanych 2, drewnianych 5; w powiecie Wilejskim murowanych 36, drewnianych 153; w Dziśnie murowanych 4, drewnianych 8; w powiecie Dziśnieim murowanych 27, drewnianych 87. Ogółem w całej gubernii było w roku zeszłym świątyni murowanych 341, a drewnianych 618.

* Ze Mstowa korespondent Tygodnika piotrkowskiego, podając skrótnie zebrane wspomnienia historyczne o tej miejscowości, pisze między innemi o stanie obecnym o następująco: O dwie mile od Częstochowy a mil estry od granicy Słaska, po nad kręto wijącą się Wartą, w dolinie, między dość wzniesłymi górami, leży Mstów, niegdyś miasteczko, założone w r. 1279 przez Bolesława Wstydliwego, syna Leszka Białego. Na lewym brzegu Wartę od wjazdu z Częstochowy, na dość wyniosłem wzgórz, u stóp którego rozciąga się wieś Wanczerów, wznosi się wspaniała świątynia, stanowiąca dzisiaj kościół parafialny, a przedtem klasztor Kanoników laterańskich reguły św. Augustyna, fundowany w r. 1220 przez Iwonę hrabienię na Kónskich Odrowąża, Biskupa krakowskiego. W samej zaś osadzie istnieje niewielki kościółek pod wezwaniem św. Stanisława, po nad brzegiem rzeki. Mstów osobliwości nie posiada żadnych, a istniejący niegdyś w środku rynku drewniany ratusz, dalekich swą budową sięgający czasów, w roku 1811 za burmistrza Sadowskiego rozebrany został, lecz dla jakich przyczyn, ani miejscowe akta, ani najstarsi wiekiem mieszkańcy objaśnić nie mogli. Jeszcze do roku 1820, Mstów kwitnął pod względem przemysłu i handlu. Na odbywaniu tu jarmarki, jak świadczy krótka zarys przez burmistrza Trellerowicza w tym czasie sporządzony, po kilkanaście tysięcy sztuk bydła, owiec i koni przypędzano. Obok tego, trudnili się mieszkańcy rolnictwem i drobnym handlem; a niegdyś kwitnęło tu 50 fabryk tkackich, wyrabających sukno ordynaryjne, trzy czwarte łócica szerokości mające, w cenie po złp. 2 za łokieć. Grunta mstowskie przeważnie składają się z piasku i gliny lub kamieniste góry z łomami wapniennego kamienia i krzemienia, z którego dawnemi czasami wyrabiano tu skałki do broni palnej; w znacznej ilości jest także glina garncarska, a wystająca nad brzegiem Wartę skała, w postaci wyniosłej wieżycy, do osobliwości osady przez mieszkańców zaliczono bywa. Dziś Mstów jest ubogą osadą, w której handel zaledwie drobnym rozmiarom egzystować może; jarmarki liiche i nie przedstawiające tego ożywienia, jakie po innych jeszcze osadach napotkać się daje. Ludność wprawdzie wzrosła do cyfry 2000 dusz, ale żyjąc w warunkach nieprzychylnych dobrobytu, w bardzo biednym pozostaje stanie. Na polepszenie jednakże ich bytu, wpłynąć może postanowienie przemieniające Mstów z miasta w osadę, skutkiem czego mieszkańcy od wielu ciężarów uwolnieni zostali. Zakon kanoników laterańskich w Mstowie, posiadający własne fundusze, następnie zakupił kolejno wieś: Zawadę, Krasice, Kłobukowiec, Kuchary, Jaskrow, Wanczerów i Ko-

nin, które dziś jeszcze noszą nazwę dóbr mstowskich. W roku 1798 rząd pruski, zabrawszy na rzecz skarbu dobra klasztorne, o nazwie tytułem kompetencji przeznaczył 25.000 złp. rocznie, a z lasów 250 sążni deputatu w drzewie. W roku zaś 1822 po sprzymianowaniu klasztoru mstowskiego, w zamian kompetencji, procentów i dziesięcin, jakie klasztor pobierał, wyznaczono dla proboszcza stałą pensyi 3000 złp. rocznie, a dla dwóch wikaryuszy po 1000 złp. rocznie. Proboszczowie mstowscy, z nadanych im przez Stolicę Apostoła przywilejów, tytułowali się parafianami posiadającymi stalle katedralne, a nawet niektórzy z nich, jak Ignacy Kozierowski i Michał Kosowski byli Biskupami in partibus. Zwłoki tych dwóch mstowskich proboszczów spoczywają w grobach tutejszego kościoła i mimo znacznego upływu czasu, ubiory i obuwie, w jakich pochowani zostali, nie uległy zniszczeniu. Klasztor mstowski niegdyś posiadał nader bogatą bibliotekę; a w czasie napałów tatarskich i szwedzkich najazdów w podwoje swoje przyjmował liczne zastępy polskiego rycerstwa. Król Łokietek podczas wojny z księstwem szańskimi bawił tu przez ósm tygodni, oczekując posiłków wojsennych; a cztery tygodnie spędził tu Jan Kazimierz, zdrajcą do Krakowa, w czasie najazdu Karóla XII, króla szwedzkiego. Pozostałe z owych czasów uzbrojenia, jako to: miedziane i halabardy, w r. 1864 przelane zostały na krzyż żelazny. Lud okoliczny pracowity, wesoly, gościnny, jak wogóle lud polski — a jego śpiewy przy ochoczym tańcu, czy to na uroczysłim domowóm zebraniu, jakie zazwyczaj hucznie obchodzone wesela zgrupadzają, czy w dni świąteczne w miejscowej gospodzie, zwaney Wesoła, mile czynią wrażenie.

* Nekrologia. W Warszawie umarli tych dni dymisyonary generał jazdy Andrzej Kucyński, s. p. Aleksander Zagórski, właściciel ziemski z Wołynia i s. p. Katarzyna z Jakubowskich Zakrzewska. W dobrach swych Krasew, w powiecie radzyńskim s. Hieronim Miński.

Dnia 13 b. m. umarł w Krakowie Julian Sierzpurowski, znany przedsiębiorca robot asfaltowych. Zmarły liczył lat 42, w r. 1863 był rotmistrzem pułku jazdy wołfiarskiej.

* Kalendarz. Jutro, we wtorek dnia 20 lipca św. Czesława wyznawcy. Wschód słońca o godzinie 4 minut 3; zachód o godzinie 8 minut 8. Długość dnia 16 godzin 17 minut.

* Wypadki historyczne. Dnia 20 lipca 1570 Gdańskowi nadane przywileje. — 1598 Zygmun III wyrusza z Gdańska do Szwecyi. — 1794 odparcie Moskwy z pod Wilna.

* Z Krobkiego, 19 lipca. (Śmierć hr. Antoniovej Czarneckiej.) Przyrodzona to rzeczy ludzkiej koleją, że jedno pokolenie ustępuje miejsca drugiemu na ziemi, a jednak rzeczemu uzićniu trudno jest oprzeć, że właśnie w czasach tak ciężkich, jak obecne, śmierć tak obfite wybiera ofiary w starszym pokoleniu, w którym i męzowie i niewiasty przechowali wiernie tradycyą cnot naszych ojców a młodemu pokoleniu byli przykładem i podbudką do wszystkiego, co za cenne. Czasy, w których się urodzili oni, były jeszcze bliższe czasom pełni i życia; nas coraz bardziej oddalała smutna dla niewoli od tradycyi ojczyznej i coraz trudniejsza walka dla pokolenia młodego z wpływem obcym. Niewiasta u nas w tej walce ważną gra rolę zjad każdą strata niewiasty wpływem, stanowiskiem albo umysłem znakomitszej nie przechodził nieopstrzeżenie, ale owszem budził ją i w kołach dalszych, bo każdy czuje, że jeden spojbojownik w tej duchowej walce nieleżi.

Kuryer też szlusznie poświęcił i osobie zmarłej s. hr. Antoniovej Czarneckiej sympatyczne wspomnienie, co mnie dziś zwalnia o stracie jej szerszej się rozwozić donoszę natomiast o pogrzebnym obchodzie w Głęboku. Eksportacya zgromadziła 14 b. m. wieczorem liczny zastęp rodziny. Z pięknego pałacu obok starożytnego Ostrężna, sterającego pamiątką w Wielkopolsce tak rzadką z dawnych czasów, wprowadził zwłoki nieboszczki w orszaku duchowieństwa bratanki zmarłej Monsignor Ponisański z Kościelca, a przemówił świeżo z Rawickiego więzienia wypuszczony, jeszcze słaby i chory ks. dziekan S a c h o c k i jako proboszcz miejscowy. Dnia następnego od rana napelnął się dom żałobny i kościół coraz bardziej zwiększając się gronem gości, wśród których wszystkie znakomitszespostrzegł Wielkopolskieimonia nie licząc już rodziny samej żałobnego męża i zmarłej pani. Celebrował Msgr. P o n i s k i, pogrzebową mowę miał proboszcz z Wrześni, doktor Stabłowski. Mowy pogrzebowe jeżeli są wolne od pochwał i przesyady, mogą mieć wiele wpływu, bo chwila ta poważna dobrze usposabia umysł, a potem gromadzi dobrane wykaśtaiceniem grono, takiż kaznodzieja może podnieść diapazon swych słów. Ks. kaznodzieję słyszeliśmy kilkakrotnie w naszych stronach przy pogrzebowych obrzędach i za każdą razą uderzenia i zbudowani zostaliśmy powagą i myślą „duchem“ kościelnym i formą wytworną jego mów. I tutaj wszyscy rozszli się pod wrażeniem tych słów a ważne myśli i pozytywne wskazówki rzucone przez kaznodzieję stały się po pogrzebie przedmiotem żywych rozmów i powolnego holdu uczucia. Z kościoła na barkach swoich ponieśli młodzi obywatele ciało zmarłej s. Antoniovej hr. Czarneckiej na cmentarz, gdzie spotężył we wspaniałej katakumbie. Oby duch jej znalazł laskę u Pana i wyprosił dla żałobnych dzieci tych samych cnot spuściznę, a dla męża ziananego pocieche!

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 16 lipca. [Wiadomości dworskie i bieżące.] Cesarz Wilhelm przybył wczoraj po południu do Gastein.

W okolicy Moguncyi zerwała się w nocy z 16 na 17 bm. chmura, w skutek czego wężbrana woda uszkodziła koleje, które wszakże nazajutrz znów naprawiono.

Gazety donoszą, że Ojciec św. wystosował przez kardynała Antonelli listy pochwalne do Biskupów bawarskich z powoda ich zachowania się w sprawie wyborów i zamierza ich gorliwio osobno brem wynagrodzić publicznie.

Rejencya w Wiesbadenie z własnej inicjatywy poczyniła kroki, by odebrać ks. Biskupowi limburgskiemu zarząd nad centralnym funduszem kościelnym dawnego księstwa nassawskiego.

Ks. Biskup paderbornski, który 14 bm. przestał odsadywać więzienie w wezelskiej cytadeli, chociaż wyjechać do kapiełi w Hollandyi, rząd wszakże temu przeszkodził i zabronił mu opuścić Wezel. Dostojny kapłan zamieszkał przeto w gościnie u tamtejszego kupca p. Dorsemagena.

W Raciborzu nakazał prezes sądu apelacyjnego, aby urzędnicy katolicy w katolickie dni świąteczne z wyjątkiem dwóch godzin urlopu rano pełnił przez cały dzień służbę.

Redaktora Niedersächs. Ztg w Celle skazano za obrazę majestatu na 8 miesięcy więzienia, redaktora zaś Schles. Volks-Ztg w Wrocławiu za obrazę księcia Bismarcka na dwa miesiące.

Germania donosi, że ks. Biskup de Preux w Sitten, w kantonie Wallis, zakończył życie 16 bm.

P. Kapnist, pełnomocnik rosyjski w Rzymie, przybył tu wczoraj w przejeździe do Petersburga.

Prov. Corr. zamieszcila artykuł o starokatolikach, w którym objaśnia, jakie im obecnie przysługują w obec państwa przywileje, a który kończy zaręczeniem, że odtąd mogą być pewnymi opieki państwa, że zatem ich rozwój od nich samych tylko obecnie jest zależnym.

* Kijów. [Rozruchy włościańskie.]

Pisaliśmy swego czasu, że na Ukrainie zaszły ważne rozruchy włościańskie. Petersburgskie Wiadomości, piszą co rozruchach w Czereyńskich włościan, podają powód takowych. Podług gazety petersburgskiej, wina głównie spada na administracyą rządową. Kilka lat temu, — pisze gazeta — na mocy carskiego ukazu, zapytano włościan, jakiego rodzaju podziału ziemi życzą sobie, czy na osoby, (tj. gmina corocznie rozdzieli grunta pomiędzy dorosłe osoby płci męskiej), czyli też na części (tj. każda rodzina otrzymuje na stałą własność pewną część ziemi)? Włościanie, z wyjątkiem kilku bogatych, mieli się oświadczyć za pierwszym sposobem podziału gruntowej własności. Tymczasem administracya spisała protokół, w którym było powiedziano, że włościanie pragną podziału gruntów na części. Włościanie zaprotestowali i odmówili swego podpisu. Władza starała się drogą perswazyi wyjednać przyzwolenie włościan, lecz się to nie udało jej. Nieporozumienia te trwały przez kilka lat. W ostatnich czasach, gdy zażądano dodatkowego czynszu, obliczonego na podstawie podziału gruntów pomiędzy chaty, od włościan, ci ostatni objawili, że płacić nie będą, ponieważ rzeczony podziału wcale sobie nie życzą. Zjechała miejscowa władza i zażądała stanowczo od włościan, ażeby podpisali protokół i czynsz zapłacić, groząc im, że w razie nieposłuszeństwa, zmuszeni zostaną siłą wojskową to uczynić. Włościanie jednak trwali przy swoim. Zażądano wówczas wojska. I to nie zdolało zachwycić postanowienia włościan, którzy przytęm ciągle odwoływali się do swego prawa. Opowiadawszy, w ten sposób powody rozruchów włościańskich w Czereyńskim powiecie, gazeta petersburgska dodaje, że obecnie została wyznaczoną osobną komisya dla zbadania tej całej sprawy. Spodziewamy się, że wkrótce znajdziemy w Kijowskim telegrafie dokładniejsze wyjaśnienie wypadków zaszłych.

* Paryż, 14 lutego. [Sprawa bonapartystów przed forum Zgromadzenia narodowego.] Na dzisiejsze posiedzenie w Versалу natłok jeszcze był o wiele większy a środki ostrożności przez kwesturę podjęte daleko ściślejsze niż dnia wczorajszego. Sala przepelniona. Obecni są z dyplomatów grono: książę Orłów, książę Hohenlohe, lord Lyons i kilku innych jeszcze. Przed rozpoczęciem posiedzenia zastanawiają się wszyscy żywo nad wczorajszą uchwałą. Członkowie stronnictwa księkalnego zdają się wielce zadowoleni z porażki bonapartystów, do której przez powstrzymanie się od głosowania się przyczynili. I le Monde z nadzwyczajną stanowczością oświadcza się dziś przeciw przywróceniu cesarstwa. Gdyby cesarstwo na nowo miało być odbudowanym, powiada dziennik rzeczony, to na tych, co najwięcej się do tego przyczynili, spadałaby najbardziej w świecie ponijająca odpowiedzialność.

Posiedzenie dzisiejsze zgaił o godzinie 2 1/2 wice-marszałek pan de Kerdrel. Po przyjęciu dwóch projektów do prawa li miejscowego znaczenia, wstępuje na mównicę bonapartysta pan Haentjens o dla postawienia wniosku, aby wobyory departamentu Nièvre zwolani byli w przeciagu dnia dziesięciu. Mówca żąda nagłośnić dla swego wniosku. René Brice oświadcza się także za nagłośnienie. Ordinaire ze skrajnej lewicy występuje dyskusyj, co też następuje. Odbywa się głosowanie nad wnioskiem Haentjens, który odrzucono 335 głosami przeciw 287. Toczy się następnie dalej dyskusya nad interpelacyą pana Raoula Duval. Tenże oświadcza, że zmienia tenor swego porządku dziennego i stawia go tak:

Zgromadzenie narodowe, nie chcąc mieszać się do dzieła jurdycznej władzy, przechodzi do porządku dziennego.

Następnie podejmuje na nowo przerwaną wczoraj mowę swą pan Rouher. Zarzuca, czynione przeciwko „komiteciowi odwołania się do ludu“, powiada mówca, są dwójakiego rodzaju. Pan Raoul Duval odpowiadał wczoraj na pierwsze punkta, mówca pragnie dziś odepścić drugie. Sprawę rzeczonymi poruczone do zbadania sprawiedliwości a to nie znalazła żadnej przyczyny do ścigania komitetu Nièvre. Utrzymywano jednak tu i owdzie, że istnieje niebezpieczne sprzyśżenie i zalecono zarządzenie śledstwa i zażądano sprawozdania od ministra sprawiedliwości. Tenże dać go nie chciał (pan Tailhand). Postarano się jednak o odpisy i pan Savary sporządził pierwsze swe sprawozdanie. Odbywano rewizyę po domach prywatnych i mnostwo osób powoływano przed komisya sędzią. Wypadłoby tu zapisać: jakim to działo się prawem (szemranie na prawicy)? Mówca zarzuca następnie panu Dufrane, że pogwałcił i elmentarne zasady sprawiedliwości i przekroczył swe prawa ogłaszając dokumenta. Mówcy nigdy nie zdarzyło się spotkać z cześć podobnym w rocznikach parlamentarnych. Izba wykroczyła przeciw mandatu swemu, zarządzając śledstwo niniejsze. Od tej chwili, kiedy było możebnem to, co Izba uczyniła, dąży kraj szybkoim krokiem ku anarchoii. W sprawozdaniu pana Savary podane są dokumenta policyjne (głos na lewicy: Aleście panowie tego żądali!). Ja niczego nie żądam, powiada pan Rouher dalej, bylbym może żądał ich, ale nie pragnęłem bynajmniejsz, aby przez to skompromitowany został honor pewnej rodziny. Czyż nie przykłasnątem temu, że pan Savary niektóre akta usunął? Nie znam najmniejsz, nie znam nienawisci, któryby podobne postępowanie usprawiedliwiało (hałas na lewicy). Następnie zastanawia się pan Rouher nad sprawozdaniem naczelnego prokuratora w Paryżu, który kiedyś był m przyjacielem (pan Leffemberg). To też mówca okazuje pewną dyskrecyę, w krytyce swojej, nie może jednak pominać tego, aby nie wykazac, że naczelnym prokurator na polu politycznym ustałpił nieco, lubo wydał był, jak wiadomo, „ordonance de non-lieu.“ Dziś przecież i to i owo zdaje się przemawiać za tęp, że naczelnym prokurator zajuje obecnie potajemnie tego, że wówczas za daleko się posunął, że niektóre mianowicie poczynił zeznania. Co się tyczy sprawozdania prefekta, to w niem widzi mówca jedynie akt ślepj namijności i pewien rodzaj politycznej spekulacyi. Mówca nie podężywa bynajmniejsz szczerości prefekta policyi, pozwala sobie jednakże oświadczyć, że sprawozdani jego zbywa na jakikolwiek bądź zaszdisie, która mogłaby być przekonujacyą. Zbywa mu przedewszystkiem na kryterium konfrontacyi i na kryterium obrony. Sprawodawca Sa-

vary posunął się tak daleko, iż odwoływa się na prasę radykalną, iż rozpytywał się dziennikarzy. Z tej strony nie było pewnego zresztą nie zakonstatowano, lecz wszystkie te zabiegi lotoski wzbudzały. (Godzina trzy kwadrans na pięć. Mówca prosi, aby mu wolno było chwilkę wypocząć. Izba nie ma nie przeciw temu. O godzinie 5 minut 10 tak dalej mówi pan Rouher): Potoczniej dalej włożone na mnie sądzanie i podniesie protest przeciw obrazie i oszczerstwom, które zadano rodzinie cesarskiej i cesarzowi, którzy żywo swój zakończył musiał na wygonienie (zaprzeczenia na lewy). Czyżby kto chciał zaprzeczyć mi prawa do tego? Czy legitymizacji w podobnym wypadku nie stawali w obronie swego króla (wielkie rozdrażnienie w Izbie)? Margrabia de Francienu (zagorzały legitymista): Wasz cesarz z naszym królem równać się nie może! (Okłaski na sprajnie) prawicy i na lewicy) Pan Rouher: Czyż orleaniści nie stawali w obronie Ludwika Filipa, kiedy rusną w powstaniu, które ja nazwałem katastrofą? Pan Bocher przez prępego centrum (orleanista): Protestuję przeciw podobnemu porównaniu. Francya była wtenczas nietknięta i wolna, kiedy Ludwik Filip uchodził. Gambetta: Krew grudiowa snąc pana dławil — Rouher: Byliśmy wszyscy sprzymierzeńcami. Broniliśmy wraz z wami Ludwika Filipa przeciw takim, jak Ledru Rollin i jego towarzysze. Czy przeszłokrotnie całemu stronictwu płakać nad grobem Ludwika XVI? (Głosy na lewicy: Płacząc sobie z Bogiem i grzebując waszych umarłych). Zaprzeczają nam prawa korespondowania do naszych dzienników. Czyż tego nie czynią wszystkie stronnictwa? Pan Sawary utrzymuje także korespondencyą z prowincyą, stoi on na czele jednego z dzienników, na który obcy kapitalista dał potrzebny fundusz. Ale sprawiedliwość wydała swój wyrok. My byliśmy w naszym prawie. Nie masz żadnej solidarności pomiędzy komitetem Moureaux a komitetem odwołania się do Indu. Chciano zrobić z nas demagogów. Powiedziano, że cesarz miał być socjalista i jednak nie zmieniono żadnego z praw cesarstwa, ani nawet prawa o koalicyach. Mój cesarz nie był socjalistą. Mówiono także o uwodzeniach w pułku armii; ale nie podano żadnych dowodów. Jeżeli ktokolwiek z nas w tej mierze zawniósł, to surowo powinien być ukarany. Nie mieliśmy żadnych stósunków z fortami, a zwłaszcza z fortem Queleru. Przystępuję teraz do konkluzji. Zamiarem jest powtórzyć uchwałę detronizacyjnej rodziny cesarskiej. Przeciwdziałacie panowie odpowiedzialność, my potrzebujemy uszanować ustawy. Gambetta: Zrzekasz się pan zatem popadnięcia na nowo w dawne błędy. Rouher: Czyżli pan Gambetta, który mi przerywa, nie oświadczył wyraźnie, że nie chce obciążać radykalnego swego ogona? Uchwała praw konstytucyjnych była konieczna; atoli stronnictwa: republikańskie, orleanistowskie i legitymistyczne pokładają całą swą nadzieję w rewizji. Co do nas, imperyalistów, my to samo czynimy, my też najmniejszego zachwiania się przystajemy do wyborów. Atoli walka wyborcza powinna być wolną i otwartą. Nie myślę dawać panom żadnych rad, ale zanim zakończę, powiem jeszcze to jedno: Czy panowie zamierzacie pracować dla stronnictwa radykalnego? Po pana Rouher chce zabrać głos sprawozdawca komisji, pan Savary, ponieważ jednak już jest godzina 6 minut 15 odradza się posiedzenie do jutra.

Wynik rozprawy nad sprawą pana de Bourgoing właściwie nikomu nie jest na rękę. Bonapartyści ponieśli małą porażkę. Większa część konserwatystów, zwłaszcza zwolenników księcia de Broglie, nie jest z niego zadowolona, ponieważ większość, która wybór w departamencie Nievré uważała, była koniec końcem bardzo republikańską, republikańcom znow większość ta nie jest dość wielką, albowiem 20 głosów nie jest zaprawdę zbyt jaskrawem odbiciem owęj strasznej „odrazy,” jaką wszelkie stronnictwa mają obawiać w obec bonapartyzmu, o której z taką przyjemnością prawił organa republikańskie. Co do rządu zaś, to nie wykroczył on wprawdzie w niczem przeciw istniejącym prawom przyłączając się do akcyi kemisty parlamentarnej względem bonapartyistów, lecz nie potrafił konsekwentnie zastosować tych praw we wszystkich punktach; zakonstatował zatem istnienie przeciwnika ale zakonstatował zarazem i niemoc swą w energicznym wystąpieniu przeciw temuż przeciwnikowi. Interpelacya znow, którą wznieśli panowie Rouher i Duval, mogłaby całej sprawie inna nadać postać i stanowiącą zadać kłeskę bonapartytom, ponieważ prawdopodobnie spowoduje ona, iż ogromna większość oświadczy się za przyjęciem przez rząd porządkiem dziennym. To wszystko jednak nie zbije z toru bonapartyistów, zbyt oni czują się silnymi i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że, jak dotąd, tak i nadal będą oni szerzyć propagandę swoją.

— Dnia 15 lipca. [Pielgrzymki. — Doniesienia potoczne. — Personalia.] Do dziennika le Monde donoszą z Paray-le-Monial z dnia 14 lipca telegramem: „Procesya wiedziona przez Franciszkanów jest okazą. Przeszło 2000 pielgrzymów z Paryża, Macon, Amiens, Rouen, Hawru, Brukseli, St. Etienne, Bordeaux, Montbrison, Nancy, z Alzato-Lotaryngii, Bourges, Limoges Chartres, Orleanu, Dijon i Rennes, oraz stu Franciszkanów bierze w niej udział. Jenerał tegoż zakonu, O. Bernardino de Portugaluaro ma w tej chwili do wielce podnieconych na duchu pielgrzymów kazanie.”

Kardynał Arcybiskup paryski jako i Biskupi w Orleanie i Angers rozpoczęli już odpowiednie kroki celem utworzenia w dycezyach swych uniwersytetów ze wszystkimi fakultetami.

Don Karlos przesłał przy wspaniałej przez sekretarza swego Isidoro de Yparragirre napisanym liście, datowanym z Tolosy z dnia 9 lipca, 2000 franków dla dotkniętych powodzią. W liście rzeczonym powiedziano pomiędzy innemi, że król mocno ubolewa nad tem, iż wiggiej dać nie może, a ubolewa też wiggiej, iż bardzo dobrze pamięta i nigdy nie zapomni uprzejmego przyjęcia, jakiego doznał u mieszkańców w tamtejszych stronach zwłaszcza u legitymistów w godzinach próby, kiedy rząd francuski chwycił się był środków przymusowych przeciw niemu, a które niestety i teraz jeszcze do zwolenników jego bywają stosowane.

Wczoraj z rana o godzinie 11 otworzono międzynarodową wystawę z pola wiedzy jeograficznej. Marszałek i marszałkowna Mac Mahon byli na wystawie po południu o godzinie 3 1/2.

Pan Caillaux, minister budowy, wyjechał do departamentów dotkniętych powodzią.

Pan Thiers dziś wyjeżdża do Corteret.

Umarł jenerał Trippier, jeden z sędziów zasiadających w procesie przeciwko marszałkowi Bazaine.

Do Paryża przybył dziś sultan Zanzibaru powitany na dworcu przez sekretarza marszałka Mac

Mahon i eskortowany do Grand Hotel du Louvre przez dwa szwadrony gwardyi republikańskiej.

*** Londyn.** [Sprawa birmańska.] Wojna Anglii z Birmanią, a prawdopodobnie i z Chinami, zdaje się już być nieuniknioną; wice-król Indyi wysłał do króla birmańskiego ultimatum z zagrożeniem wojny, jeśli sprzeciwi się przemarszowi wojsk angielskich przez swoje terytorium. Właściwym powodem do wojny jest to, że Anglia nieustannie szukać musi nowych dróg handlowych na azyatyckim Wschodzie, a król Birmanii w porozumieniu z Chińczykami gotów jest dziś nawet z orężem w ręku przerwac komunikacye handlowe Indyi z prowincjami zachodnimi Chin, i że z tego powodu nie był tak-że obcy zamordowaniu ajenta angielskiego Margary, któremu polecono szukać dróg handlowych do Azji. Dopóki król birmański nie czuł się dość silnym, nadbrał chytrnością i dawał wice-królowi Indyi uspakajające zapewnienia o swoich usposobieniach i zamiarach; gdy jednak dostatecznie zyskał na czasie, zebrał i uzbroił wojska, i upewnił się, że otrzyma zbrojne posiłki od wielkoczasy chińskiego sąsiedniej prowincji, zaraz zrzucił maskę, i licząc na niezadowolenie mahometańskiej części ludności w Indjach, i na pomoc Chińczyków, wręcz odmówił przemarszu wojsk angielskich przez swoje terytorium, chociaż pozwolenie na ten przemarsz przyrzekł był posłowi angielskiemu, sir Douglasowi Forsyth.

Jeżeli przyjdzie do wojny między Indjami angielskimi i Birmanią, jest do przewidzenia, że rząd angielski nie poprzestanie na zajęciu kilku prowincyi birmańskiego państwa, jak to zrobił w 1822 i 1852 roku, lecz zagarnie całe królestwo, żeby mieć swobodne stosunki handlowe ze wschodem azyatyckim. Będzie to więc prawdopodobnie wojna wytopienia, gdyż jest do przewidzenia, że wyniosły król Birmanii nie zechce po pierwszej kłesce na widowni wojny zostać lennikiem wice-króla Indyi. Nieprzyjazne dla Anglików usposobienie tego władcy okazały się szczególnie w serdeczności, z jaką przyjął jenerał chińskiego Lizithei, o którym wiadomo, że postanowił nie przepuścić przez drogę Mansi wyprawy angielskiej do Chin zachodnich. Podejmowany z wielkim prze-tychem przez króla Birmanu, jenerał ten zepewnił o pomocy Chińczyków, gdy przyjdzie do wojny z Anglikami, którymi zresztą Chińczycy i Birmanty czują pogardzący. Jeden z korespondentów Timesa pisze z Rangonu, iż prawdopodobnie ludność byłych prowincyi birmańskich nie powstanie przeciw Anglikom, gdy wojna wybuchnie, że jednak jest wśród nich wielu ludzi śmiałych i awanturniczych, co bez wahania ofiarują swoje usługi królowi Birmanii.

Wojna ta może być krótką i dla Anglików stanowczo pomyslaną, jeżeli wice-król mający do swego rozporządzenia doskonale parowce kompanii Irady Floty, od razu wyprawy znaczne siły zbrojne do Birmanii, nie wiadomo jednak, czy jest dostatecznie do tego przygotowanym. Przewidując bliską wojnę z Birmanią prasa londyńska z patryotyczną niespokojnością mówiła o nieprzygotowaniu armii angielsko-indyjskiej. Rozpoczęta w 1872 r. przez terażniejszego wice-króla, lorda Northbrook, reorganizacya sił zbrojnych angielsko-indyjskich posunęła się o tyle tylko naprzód, że z trzech armii krajowców w Bengalu, Madras i Bombay utworzono 84 pułki piechoty i 13 pułków jazdy. Rozpuszczenie wielu pułków złożonych z krajowców pomnożyło ich niezadowolenie, które w razie kłeski angielskiego oręza może spowodować nowe ogólne powstanie, na które prawdopodobnie liczy król birmański. Wojska krajowców stanowią dziś siłę 127,740 ludzi w 141 batalionach piechoty i 135 szwadronach jazdy z 27,520 koni. Są to wojska zgoła niepewne, a prócz nich, jak na teraz jest w Indjach tylko 50 batalionów, 28 szwadronów i 72 baterie połowe armii angielskiej, składają się mającej z 2875 oficerów i 60,000 żołnierzy oraz 26,450 koni; rzeczywisty jednak jej stan znacznie zdaje się być słabszym. A przytém te małe siły zbrojne są rozproszone na niezmierniej przestrzeni Indyi angielskiej, i skonc-entrowanie 7000 do 8000 ludzi napotkałoby wielkie trudności. Szczęściem dla Anglików, wojsko birmańskie i chińskie jest licho uzbrojone, i to już jedno zdaje się zapowiadać ich szybkie i stanow-cze zwycięstwo.

*** Madryt.** [Z teatru wojny.] Z Vera piszą z dnia 14 lipca do wiedeńskiego dzien-nika Vaterland:

Według wiadomości z Madrytu z dnia 12 lipca, ze źródeł alfonsystowskich pochodzących, które Wam podaje na samym czele, powiódł jenerał Queseda napowrót do Vitorii, zrekognoskowawszy ku północy aż do Salatierra położenie kraju. Tak tedy nie korzystał on dalej ze swego „zwycięstwa” i nie szedł też już „całkiem znie-chaconych i w dziłkim pobojach rozpięchłych karlistów.” Musiał oczywiście mieć do tego ważne powody. Po drodze zabierał jednak chłopom bydło, aby niemu utrzymać móżdż 29 batalionów swoich we Vitorii, za plecami bowiem jego operuje oddział karlistów, który stara się przecięć mu komunikacya z rzeką Ebro.

Korpus karlistowski, który opierał się tak dzielnie 28 batalionem alfonsystowskim pod Trevigno, składają zresztą tylko z 5 batalionów, które dopiero około wieczora cofać się począł ku górom Arata w północno-zachodnim kierunku od Vitorii, a tąd samą za-tem po za plecami Quesedy stanęły. Później potoczył się z tym oddziałem korpus operujący poprzednio w dolinie Mena pod Balmasedą. Pod Villareal stoi drugi korpus karlistowski na północ od Vitorii pod dowództwem hrabiego Caserta, tak że pod Vitoria spodziewać się można lata dzień stanowczej bitwy. Queseda spędza czas na tem, iż pali w około Vitorii zboża na pniu, ponieważ jest pewnym, że w tych stronach długo nie zabawi. Karliści utracili pod Trevigno wogóle 240 ludzi. Z wojsk alfonsystowskich stracił tylko jedyny pułk kawalerji „króla Alfonsa” z 80 ludzi, z których się składał, 41.

Nieprawdą jest, co donoszą telegramy madryckie, że 7my batalion Nawarry, jako należący do korpusu jenerala Dorregaray, został zabrany do niewoli, stoi on w Ciroqui pod Estella i nie należał nigdy do oddziału jenerala Dorregaray; również nieprawdą jest, że alfonsystowski dowódca Delatre w Aragonii pod Huesca pobit

miał 1000 karlistów, gdyż ten jenerał sam raportował z dnia 10 b. m., że ogółem dwa razy się spotkał z karlistami i że, w obu razach po obu stronach stracono po tużnie ludzi mniej wiggiej rannych lub poległych.

Lizarraga znajduje się w Seo del Urgel w charak-terze dowódczy tamtejszej warowni; nie udał on się więc ani do Rzymu, ani do Wiednia, ani do Brukseli, jak głosz z Madrytu.

Obłężenia miast: San Sebastian, Hernani, Guetaria i Irun karliści nie zaniechali a działają ich stercząc jeszcze na gorach San Marcos i Jagomendi, jakoteż i pod Zornoz, gdzie ich okopy stają się z każdym dniem mniej przystępnymi. Dnia 12 zbroił garnizon z San Sebastian wycieczkę, został jednak ze znacznymi stratami napowrót do miasta stracony. Zabity został kapitan miqueletów Arnao.

Co się tyczy jenerala Dorregaray, to tenże zawsze jeszcze nie jest wziętym do niewoli a nawet madryckie urzędowe depesze z dnia 12 b. m. nie wiedzą, gdzie on właściwie się obraca. Mają one jednak nadzieję, że „jenerał Whyler go wynajdzie i potem nań uderzy.”

Według innej depeszy alfonsystowskiej stać ma jenerał Dorregaray nad rzeczką Gallego, której lewy brzeg obsadzony był ma przez 2 alfonsystowskie brygady a prawy przez wojska jenerala Whylera, tak że jenerał Dorregaray utopił marmie w niej konieczność się musi, jeśli go alfonsyci żywo zstąpią do niewycięgni.

Jovellar stoi jeszcze w Motelli, gdzie zresztą bardzo dużo ma zachodów z łapaniem niedobitków z osta-tych się jeszcze walencyjskich „band” karlistów.

Według telegramu z Jaca pokazal się w pobliżu tegoż miasta oddział karlistów, mających ze sobą artyler-ryę. Wysłano przeto spieszenie posiłki do tego miasta. Jaca leży w Wyższej Aragonii.

Inny, także alfonsystowski, telegram opiewa, że 1500 karlistów „pobitych” przez alfonsystów zbliżyło się ku granicy francuskiej w kierunku na Gavarnie. Miało na- wet kilkunastu żołnierzy rzeczywiście przejść granicę francuską.

Tyle co do wiadomości rozpowszechnianych przez alfonsystów bądźto przez Madryt, bądź też inną jaką drogą. Co się zaś tyczy wiadomości z karlistowskich źródeł, to brzmia następnie:

Dorregaray stoi w Wyższej Aragonii z 24 batalio-ami piechoty i 1000 koni. Zajął on Barastro, miasto liczące 8000 mieszkańców i ściągając zalegi z kilku kwartałów podatki. Alfonsyci zamiast natrzeć na niego, przeciwnie, cofnęli się przed nim. Aby nie być seigany-ymi przez karlistów, znieśli oni za sobą most na rzece Cinca pod Fraga i uskutecznili odwrót na Monzon. Od dnia 3 b. m. Dorregaray nigdzie przez alfonsystów nie-pokojonym nie był. Zachodziły jednak w różnych stronach Aragonii drobne utarczki pomiędzy karlistami a alfonsystami. Lubo w utarczkach tych udział brały jedynie kolony ruchome karlistów, mieszano jednak zawsze korpus jenerala Dorregaray do nich.

Jenerał Dorregaray zamierza nasaupnąć spraw-żać sobie z Nawarry 6000 karabinów, które także od dawna dla niego są przygotowane, potrzebna amu-nicya i artylerya. Żeby jenerał Saballs pod Junquera miał stracić 3 dział, jest nieprawdą.

Według urzędowego madryckiego zestawienia do-chodzi liczba rodzin pozbawionych od dnia 1 stycznia 1875 aż do chwili obecnej swego mienia ogromnej cyfry 682. Licząc w to rodzin przeszłego roku mienia całego pozbawionych 851, będzie ich wogóle 1533. Samego 7 lipca podpisał Canovas znowu, 58 „lettres de cachet” przeciw tyłuż wymierzonych rodzinom.

Jak donosi Diario, toczą się jeszcze obrady nad 2187 innych dekrétów konfiskacyjnych. Oto sposób, jakim „liberalny” pan Canovas zadość czyni prawom ludzkości i prawom przysługującym każdemu narodowi i jak stara się napędzić do skarbu państwa potrzebne fundusze.

W Madrycie renta mimo tego wszakże i mimo wszyst-kich „zwycięstw” wciąż jeszcze stoi na 15.

Z prowincyi Toledo wydano nie mniej jak 54 roz-dzin, zabrawszy im poprzednio całe ich mienie.

We Walencyi chciał liberalny motloch opasć z Cantaviejii zabranych do niewoli jeńców karlistowskich, ale wojska alfonsystowskie nie dozwolily tego jakos. Jeńcy ci pójdą na Wyspy Balearskie.

*** Carogród.** [O powstaniu w Her-czegowinie] podaje następujące nowe szczegóły dziennik Dalmata z dnia 10 bm.:

„Powstanie się szerzy i nie znajduje prawie oporu. Zatkawszy swoje chorągwie na mostach pod Bregową i Tasawizni, powstańcy podstąpili pod Mostar. Dnia 8 bm. w Bisina, na prawo od Mostaru, uderzyli na zbrojną karawanę turecką i zabili 14 podróznich, prawie pod okiem oddziału tureckiego dowodzonego przez Selina basze, który dopiero nazajutrz odważył się zbliżyć do pola walki, żeby pogrzebać poległych. Cały powiat Bekia jest gotowy do powstania. Kaimakan w Sto-lacku wyruszył z pojednawczemi propozycyami.” Według korespondenta z Białogrodu do Schles. Ztg. rząd austriacki doradził Porcie unikać starcia i próbować środków łagodnych. Czarnogórze jest jeszcze neutralne, książę zabronił ohotkami uczestniczyć w walce z Turkami.

TELEGRAMY.

Londyn, 16 lipca. W dalszym przebiegu obradowano na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej nad projektami dotyczącymi robotników. Przyjęto nowy artykuł, który znosi prawo dotyczące z roku 1871 a zarazem uzupełnia kodeks kryninalny osobnym dodatkiem. Dalej wniósł p. Cross nowy ar-tykuł, który prawo z roku 1871 ma zastąpić. Ar-tykuł ten ustanawia trzymiesięczną karę więzienia na tego, który przez postrach, gróźbę lub użycie przemocy wpłynąć chciał na działania innych. Kilk-a poprawek odrzucono; przyjęto tylko wnieioną przez p. Mundella, a przez rząd poleconą popra-wkę, wedle której zamiast kary więzienia może na-stąpić kara pieniężna. Potem przyjęto cały artykuł i na tąd zamknięto dyskusyę nad tym projek-tem. Artykuł ten odnosi się jako prawo do wszystkich osób, a nie wyłącznie do osób stanu robotczego.

Londyn, 17 lipca. Na wczorajszem pose-dzeniu Izby wyższej odpowiedział sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych, Earl of Derby, na doty-czące się pytanie lorda Stratheden, że rząd za-myśla rozpocząć śledztwo co do bliższych okolicz-ności przy zamordowaniu p. Margary przy końcu miesiąca sierpnia. — Na odbytem pod przewodn-ictwem prezesa ministrów pana Disraeli zgroma-dzeniu urażono, aby poecie lordowi Byron wnieść pomnik.

Waszyngton, 16 lipca. Ze strony półu-rzędowej uważają pogłoskę, jakoby rządy angielski, niemiecki i Stanów Zjednoczonych Ameryki półno-cnej wspólnie działac miały, ażeby spowodować rząd hiszpański do odstąpienia wysp Antylskich,

za bezpodstawną. Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej nie ponowil oferty co do pośle-dniczenia, którą w roku 1869 zroził i zachowuje się całkiem biernie w rozwoju tej sprawy.

Londyn, 17 lipca. Włoski król Lewicz Humb-ert oglądał wczoraj osobliwosci Londynu i przy-jmował wizyty księcia Cambridge, lorda Derby, pana Gladstone, hrabiów Munster i Beust, margrabiego de Lorne i innych dostojnych osób. Przed odjaz-dem z Anglii odwiedził ksiądz jeszcze kilka prze-mysłowych obwodów angielskich i prawdopodobnie uda się do Irlandyi i Szkocyi.

Białogrod serbski, 17 lipca. Wsku-tek zaprosin dr. Doellingera wysłę kościół serbski archimandrytę Sava do wzięcia udziału w kongre-sie starowierców w Bonn.

Madryt, 17 lipca. Według raportów, na-deszłych do rządu, dotarła armia północna aż do Panacerada. Niektóre oddziały karlistowskie, które opierać się chciały, zostały odparte. — Karliści na północy opuszczają swe przednie stráže, a zajmują dalej położone stanowiska. Wskutek ostatnich zwycię-ctw wojsk rządowych stawiła się wielka ilość oficerów karlistowskich u władz celem poddania się, pomiędzy nimi znajduje się jenerał Vallés i obydwaj jego synowie.

Madryt, 18 lipca. Jak Politica do-nosi, zatrzymali karliści pociąg kolei żelaznej po-między Barceloną a Saragossą, arczowali 16 po-dróznich, zatrzymali ich rzeczy i nałożyli na wy-kup wolności znaczną sumę.

San Sebastian, 17 lipca. Karliści wznie-śli na górze Tratzain baterya i rozpoczęli na mia-sto ogień, który jednak miasta dosięgnąć nie mógł. — Według otrzymanych tu z Fuenterrabii wia-domości, wydalyli władze 300 karlistów z miasta.

Carogród, 17 lipca. Według doniesienia Phare du Bosphore miał wielki wezr zach-ędu redukcya pensji wyższych urzędników pań-stwowych, zmniejszając swą własną pensyą z 2500 na 600 funtów szterlingów miesięcznie.

Ostatnie telegramy.

Monachium, 18 lipca. Rezultat pra-wyborów w przybliżeniu jest następujący: w Wyższej Bawaryi 5 liberałów i 23 kato-lików, w Niższej Bawaryi 19 katolików, w Palatynacie 20 liberałów, w Palatynacie wyż-szym i Regensburgu 3 liberałów i 13 kato-lików, w wyższej Frankonii 14 liberałów i 3 katolików, w środkowej Frankonii 19 libera-łów, w niższej Frankonii 7 liberałów i 12 katolików, w Szwabii 9 liberałów i 10 ka-톨릭ów, razem 77 liberałów i 79 katolików.

Wersal, 18 lipca. Lewica postanowiła obstarwać przy tąd, aby Zgromadzenie naródo- we, chociażby nawet przedjęć co później odroczone, być miało na wakacje, jednak najpóźniej w listo-padzie rozwiązane zostało zupełnie i żeby tylko naj-naglejse projekta do praw zatłwiło a resztę zo-stawiło na przyszłość.

Paryż, 18 lipca. Od granicy hiszpańskiej donoszą, że karliści rozpoczęli ostrzelwac Puyce-rg. Puycerda na bombardowanie odpowiada zwa-ym ogniem.

ROZMAITOSCI.

*** Dziecinne zachcianki.** Maly Julek, żywy i swy-wolny chłopczek sześciolatek, bardzo się lubi bawić i nieraz już gorzkie ury wlewał nad tąd, że nie ma, jak wielu z rówieśników jego, malych bractszków lub siostryczek, z którymi bawidby się mógł w domu. Zda-rzyło się, że mama jego poczuła się w stanie, który, według ogólnego przyjęcia nazwano: „interesującym” i przy-wołała do siebie Julka.

— Powiedz mi Julku, rzecze do niego mama, zdaje mi się, że będziesz miał niezadług towarzysza, o któ-rego się ciągle nas prosisz; powiedz tedy, co ty wolisz, małego bractszka, czy też siostryczkę?

Zastanowił się Julek i nie mógł na razie zdecydo-wać się.

— Wiem! wiem! zawołał nagle, jeśli to od ciebie, mamo, zależy, to przedewszystkiem wolałbym małego koniczka!

*** Ptaki i kamycki.** Wiadomo jest, że się w gar-dziółku i żółdaku ptaków często kamycki, kawalki krze-mienia i bryki piasku znajdują. Wiele osób mniema, że ptaki polykają to wszystko z żarłoczności. Tak nie jest. Instykt i wyraźna potrzeba każe im polykac małe mi-neralne czastki, bez których strawidby, żywnok nie mo-gły. Ptaki nie mają zębów i nie mogą ztreczc żywno-ści swojej tak, że dostawałyby się one do żółdaku pra-wie nie tknięte. Otóż kamycki zastępują zęby. Pod-gardle ptasie, to woreczek muskularny, wysłany we-wnątrz tkanką rogową. Kiedy ziarnka dostaną się do woreczka, zmniejsza je płyn gastryczny a potem odrobiny kamyczków i piasek ścięrają je tak, że się mogą dostać do żółdaka bez szkody dla ptaka.

Kiedy ptastwo nie ma piasku i kamyczków, po-stawia między niem choroby. Dla tego, kto chce mieć dużo drobiu, powinien uważać, aby ptastwo dymwe miało podostatkiem piasku, tak jak podostatkiem wody świeżej.

*** Grobowce Habsburgów w kościele OO.** Kapucy-nów w Wiedniu mieszczą obecnie 108 trumien, w któ-rych spoczywa stu siedmiu członków cesarskiej rodziny. Najstarsza trumna kryje zwloki cesarzewej Anny, mał-żonki cesarza Macieja, zmarłej 15 grudnia 1618. Jedyna w grobowcach trumna, nie mieszcząca zwloki członka do-mu Habsburgskiego jest hrabiny Karoliny Fuchs, z do-mu Molart, ochmistryni cesarzewej Maryi Teresy, która do monarchinii w dowód wdzięczności pochowała ją tam w kwietniu r. 1754.

*** W pałacu dołów w Wenecyi** zrobiono nie dawno nieprzyjemne spostrzeżenie. Woda przeociekająca z dachu, zle zopotronzone w rynny, dostała się do kilku sal oraz do biblioteki św. Marka. Bezwłocznie nakazano roboty około usunięcia zlegu.

*** Samobójca ksiądz.** W dziennikach neapolitań-skich czytamy: Ksiądz Scilla, mający krewnego w Nea-polu, znajdował się na balu n tegoż krewnego i przez całą noc tańczył bardzo ochecho. W końcu tak się roz-tańczył, iż obawiano się, czy nie dostał pomieszania. Okolo godz. 5 rano kładąc w największym rozdrażnieniu wybiegł z salonu i rzucił się w morze. Nieszczęśliwy pozostał pięciore drobnych dzieci.

*** Zapis uczyniony akademii francuskiej.** Umarła nie-dawno księżna Otrantu, synowa sławnego Fouché i zapi-sała testamentem akademii francuskiej 200,000 franków pod warunkiem, że akademia co trzy lata oddawać bę-dzie procent od tej sumy w nagrody dla najcnotliwszych. Te nagrody nosić będą miano nagród Henryka Sussy. Tak się nazywał brat księżnej.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Z pod Rokietnicy dnia 17 lipca pi- szą nam:

Ks. Wagner, proboszcz z Kiekrza i ks. Osłowski, proboszcz z Chojnicy, z powodu pogrzebu s. p. Teofila Urbanowskiego, byłego dziedzica Soboty i kółtorza tamtego kościoła, odbytego na dniu 27 kwietnia r. b., w którym brali udział, zostali zapoznani przed sąd kryminalny w Poznaniu na dzień 14 t. m. Zapozwy bez oznaczenia w jakim interesie, wręczono im 12, a więc tylko o jedną dobę przed terminem. Na terminie dopiero dowiedzieli się, o co tak spieszenie król. prokuratorzy chodzi. W sprawie rzeczonyj 3 świadków z Soboty zapozzano i przesłuchano.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Ziemiańska numer 29 wyszedł z druku i zawiera Towarzystwo gorzelników. — Sprawozdanie Patrona Kółek rolniczych. — O hodowli owiec. (Dokończenie.) — Nosacizna u psów (Cattarrhus epizooticus canum v. lues canum). Romuald Sobolewski. (Dokończenie.) — Roboty pasiecznicze i ogrodnicze w miesiącu lipcu. — Wiadomości literackie: Mittheilungen über die internationale Ausstellung. — Die Fischzucht von M. von dem Borne. — Sprawozdanie z handlu drzewem. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 19 lipca.
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCU/KI. Pani Biełkowska z Uścikowa, hr. Międzyński z Kr. Pol., Kucner z rodziną z Pijanowic.
TILSNERA HOTEL GARNI. Kowalski z Wrocławia, Mielęcka z Kr. Pol., Piglosiewicz z Berlina, Ostrowski z Turostowa, Jarzembowski z Błotnicy, Tomaszewski z Wrocławia.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Budziszewski z Ostrowieckiego.
HOTEL BERLINSKI. Kierkiewicz z Krakowa.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Dziembowski z Wrocławia.
HOTEL RZYMSKI. Hr. Radoliński z Jarocina.

G I E L D A.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne — placono 96,70 plac. — poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 95 — plac. — listy rentowe 96,70 plac. — poznańskie 4 pct. obli- gacyjne powiatowe 101,25 plac. — poznańskie 5 pct. obli- gacyjne powiatowe 97,75 plac. — poznańskie 4 pct. obli- gacyjne miejskie II emis. — plac. — poznańskie 5 pct. obli- gacyjne miejskie — plac. — pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91,90 plac. — pruska 4 pct. pożyczka państwa — placono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,50 plac. — pruska 3½ pct. pożyczka prem. 136 — plac. — szląskie 3½ pct. listy zastawne — placono polskie 4 pct. listy likwidacyjne 71,10 plac. — akcje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. — plac. — akcje górnośląskiej kolei żelaznej Lit. E. — placono — akcje stałe starogardzko-poznańskie kolei żel. — plac. — akcje marszajsko-poznańskie kolei żel. — plac. — banknoty zagraniczne — plac. — r- yjskie banknoty 279,50 plac. — Ostdeutschebank 78,50 plac.

W miejscu okowita (bez beczki) — m. — m. — m.
Poznańska cena targowa d. 19 lipca.
pękn. średnia ordyn. cena a.
Pazienica 50 kilogr. 10 — 9 — 8 50
Zyto 50 — 8 10 7 90 7 60
Jęczmień 50 — 7 10 6 90 6 80
Rzepak zimowy 50 — 8 20 7 60 7 —
Rzep 50 — 12 75 12 50 12 30
50 — 12 80 12 50 12 30

Ceny ziarnopłodów

na targach zamiejscowych. Wrocław, 17 lipca.
Na giełdzie. (Urządowe sprawozdanie.)
Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa — centn. oleju rzepiow., — centn. pszenicy, — litrów okowity.
Koniuczyna czerwona, — plac., pośled. — — — — —
średnia —, —, — — wborowa —, — — — —
Koniuczyna biała, poślednia —, —, — — — —
średnia —, —, — — wborowa —, — — — —
Żyto: wyżej za 2000 kil. wypowiedziano — cent., na upłyn. wyp. na auk. — plac., na lip. 151, — plac., lipiec-sierpień 151, — plac., w końcu —, —, sierpień wrzesień 151, — plac., wrzesień-październik 153 — 154 do 53,50 m. plac., październik-listopad 154,50 pi., listopad-grudzień 153,50 placono.
Pszenica per kil. — m. plac., — na bieżący miesiąc — plac., lipiec-sierpień 193 z. wrzes.-paźd. 202, — żąd. i pi., w końcu — pi., październik-list. — pi.
Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.
Owies: za 1000 kilogr. lip. 144 żądano, — pi. lip. sierp. 142, — plac., wrz.-paźd. 144, — plac., październik-list. — plac., wypow. — cent.
Rzep per 1000 kil. 264 plac., wyp. —
Olej rzepiowy: za 100 kilogram bez beczki spok., wypowiedz. —, w miejscu 53, — mar. żądano, na lipiec, lipiec-sierp. i sierp.-wrzes. 57,50 z., wrzesień-paźd. 57,50 żąd., 57 ptc., październik-listop. 58,50 żąd., listopad-grud. 59,50 m. z.
Okowita: za 100 litr. po 100 ptc., wypowiedziano 10,000 litr., w miejscu z beczką 52,90 żąd., 52,50 pi., mr. na lipiec, lipiec-sierpień 53, — placono, mar., sierpień-wrzes. 53,50 — 60 żądano i placono, wrzesień-październik 53,30 pi., w końcu —, wrz. — mar. placono, październik-listopad —, — listopad-grudzień —, — m.

Wrocławska cena targowa, 16 lipca.

Ocenienie deputacy piętne średnie poślednie
miejskiej mr. fr. mr. fr. mr. fr.
Pszenica biała nowa 20 10 18 70 17 20
" żółta nowa 19 20 18 10 17 10
Zyto 16 — 15 — 13 90
Jęczmień 14 60 13 40 12 —
Owies stary — — — — —
Owies nowy 16 30 14 30 13 80
Groch 20 50 19 — 15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowej piętne średnie poślednie
Per 100 kil. netto mr. fr. mr. fr. mr. fr.
Rzep 25 25 23 75 22 75
Rzepak zimowy 25 — 23 75 22 75
Rzepak latowy — — — — —

Loterya

Szpital dla ochorych

w powiecie gdańskim.
Główna wygrana: Willa w Zoppot (miejscu znanem z zakładu morskich kąpiel), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskim otoczona zatoką Adlerhorst.
Losów na powyższą loteryję dostaje m. ożna po 1 tal. w ekspedycji „Kuryera Poznańskiego”. Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu dlażary drogowych, speceryjnych i lakoci w całym kraju. (1918)

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstwa przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry

w Londynie.
Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, bicia krwi do głowy, szumie w uszach, młodościach i womitach nawet podczas ciąży, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, podgrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki.
Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniu z choroby, na które żadna medycyna nie pomaga; pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Déde, dr. Ura, hrabiny Castlestuart, margrabyń de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.
Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.
Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozvolnie- niach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo- wych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokr- zowej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniu- się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z naderwzyczajnym skutkiem używa się tego rzezywicie- nieociononego środka nie tylko przy chorobach gardło- wych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny i członek kilku Towarzystw uczonych.
No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyż- szej szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczliwego cie- pienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.
No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wycudnienia.
No. 30,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwer- sytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwa- ną „Revalentia Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczam. Ceteroquiniescento do dziecko cierpiało na zupełnie wychu- dnienie i ciągle womity, które żadnym środkiem lekarskim

astąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.
No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudnienia i hypocondryi.
No. 75,377. Floryan Köller, c. k. intendencja z Gro- wardein, z kataru płucowego i krtani oddechowej, za- wrotu głowy i ściśnięcia piersi.
No. 73,428. Baron Sigmo z sparaliżowania ręk i nog.
Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mię- sa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.
Sprawdzać można przez Du Barry i Sp. w Berli- nie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulicy Fryderykowska i w wielu dobrych aptekarzy, han- W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwonka Apteka, Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
" Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott- laender.
" Gdańsku: Karól Schnarcke, J. G. Amort.
" Katowicach: Jul. Zalesnik.
" Opolu: Teodor Konietzko.
" Raelborzu: Józef Tanke.
" Rawlezu: J. Mroczkowski.
" Toruniu: Hugon Class.

Telegram giełdowy Kuryera Po- znańskiego.

Berlin dnia 19 lipca 1875. (Kursa końcowa.)

Not 17		Not 17	
Nadreńs. kol.	111 50	Poz pro bk sk	97 50
Kol. Min. kol.	95 50	Ostd. Bank	80 —
Berg March kol.	84 50	Kwit. Potocki	71 —
Gór szląs kol.	142 —	Poz sprit c k	— —
el lit A i C	142 —	Wroot disk bk	73 60
March poz kol	20 80	Szła stow bkow	97 —
Aus pól wsch	266 —	Diskomndziały	154 —
Aus. ak. kred	392 50	Dormun. Unia	13 50
Aus banknoty	182 43	Laurahütte	88 25
			88 50

Berlin dnia 19 lipca 1875. (Kursa końcowa.)

Not 17		Not 17	
Penzenica wyżej		Owies czewiej	— 166 —
Lip	217 — 214 —	Wypow żyta	— 500 —
Wrz Paź	224 — 221 —	Wypow okow	— 40000 —
Zyto wyżej		Kapitały	
w miejscu		Galicjany	102 75
Lip	158 50	Pr pap państ	92 10
Lip. Sier	158 50	Poz 4% lis zast	95 25
Wrz Paź	160 —	Poz list rent	97 —
Olej rzep słabo		Kolj Państw	511 50
Lip Sier	58 30	Lombardy	177 —
Wrz Paź	59 40	Austr losi 1860	120 —
Paź List	60 —	Wlochy	71 75
Okowita spok		Amerkany	98 60
w miejscu		Turki	40 25
Lip Sier	55 70	7% Rumunjs	39 75
Sier Wrz	56 25	Pól lik lis zas	71 80
Wrz Paź	57 10	Rosyjsbknót	280 —
		Srbrenty austr	67 50
			67 50

Szczecin dnia 19 lipca 1875. (Kursa końcowa.)

Not 17		Not 17	
Penzenica słańej		Olej rzepi	
Lip	211 — 204 —	Lip Sier	56 75
Lip Sier	210 — 204 —	Wrz Paź	56 25
Wrz Paź	216 — 212 —	Okowita	
Zyto słabo		w miejscu	53 — 53 —
Lip	154 — 149 —	Lip Sier	53 60
Lip Sier	153 — 149 —	Sier Wrz	54 20
Wrz Paź	156 — 153 —	Wrz Paź	55 — 55 —

Wyzsza Szkoła Rolnicza

Imienia Haliny

w Żabkowie pod Poznaniem.

Wykłady półroczna zimowego 1875/76 rozpoczynają się **nia 15 października r. b.** Blizszych szczegótów udziela i zgłoszenia przyjmuje niżej podpisany.

Dr. Au,

Dyrektor Wyższej Szkoły Rolniczej Imienia Haliny.
(1151)

!!! Ostrzeżenie!!!

W ostatnich czasach polecano często środki do farbowa- nia włosów pod rozmaitemi nazwami; i tak np.: „Rosset- ters Haarhersteller“ jest polecany jako najlepszy tego rodzaju preparat, a nawet wyznaczono 5000 marek nagrody za prze- ciwny dowód. Nie trudném było osiągnięcie tój nagrody, bo w „Berliner Fremdenblatt“ powtórnie lekarze przed uży- waniem „Rossettera Haarhersteller“, jako środka szkodliwego, publiczność ostrzegają.

Najlepszy dotychczas wynaleziony sposób do przywróce- nia siwym włosom ich pierwotnego koloru jest:

Louis Gehlen's Haarregenerator

Świadectwa lekarskie i tysiączne inne o błogich jego skutkach można każdej chwili przejrzeć. Każda butelka jest zaopatrzona w moje nazwisko. (1205)

Ludwik Gehlen,

fryzjer i konserwator włosów, Poznań, Berlińska ulica 11.

Stolarnia i Fabryka mebli
budowli i trumien.

A. Bittmann,

Poznań, św. Marcin No. 13,
utrzymuje i poleca pod gwarancją swój największy (1146)
Skład trumien metalowych i drewnianych
we wszelkich rodzajach i wielkościach po cenach umiarkowanych.

Uczeń,

syn porządnych rodziców, wła- dający oboma językami krajo- wemi, znajdzie natychmiastowe umieszczenie w najpierwszej cukierni w Warszawie. Blizszej wiadomości udzieli

F. Walkowski,

cukiernia p. S. Sobeskiego w Bazarze.

Pasy do Maszyn

rzemieńne i parciane,
Smarowniki i manchet, Skóry na Uprzęż itd.
polecają

Orłowski & Comp.,

[2269] Skład skór

Pani Tumidajska

z Kamionny, zamieszkała obecnie w Poznaniu, Jeznicka ulica No. 5, (I. piętro),

przyjmuje wszelkie roboty dam- skiej krawiecczyni i białego szy- cia i wykonuje takowe jak naj- staranniej na maszynie w jak naj- krótszym czasie. Poleca się łaskawym względem tak właścicie- lom polskich magazynów, jako też odzinom prywatnym. (1014)

Nowe fornalskie wozy

stoją na sprzedaż przy bramie War- szawskiej w domu Racinowskiego. [1207]

Kubliński,

dentysta,
przyjmuje pacjentów od 9 do 6.
Poznań, ul. Sto-Marcińska 4,
obok kościoła. (132)

Nieporozumienie nie z mój winy; uczyniłem jak chciałem, lecz rzecz ta, zdaje się, nie doszła do rąk właściwych, o co jednak bądź spokojajm. Ja pierwszy nie mogę... dla czego — łatwo odgadniesz. (1206)

W. S.

Rynek No. 81

przez lakiernika Dorsch- felda zamieszkałe mie- szkanie i pracownia jest od św. Michała do wy- najęcia. Piec zaś i narzędzia lakiernicze można także przez kupno nabyć. [1208]
Blizsze szczegóły u
Adolfa Ascha.

Miejsce dla ucznia

w handlu kolonialnym jest natych- miast do zajęcia.
Blizsza wiadomość u
W. Bryllńskiego,
[1209] Chwaliszewo 90.

Od dnia dzisiejszego rozpoczynam kurs ucze- nia kroju garderoby damskiej i przyjmuję do przykrawiania tako- wą. Reflektujące Pa- nie raczą się zgłosić do
J. R. Goniakowskiego
krawca damskiego, Wil- helmowska ul. 26. (1211)

Prawdziwą chińską herbata czarna

funt po 1, 1½ i 2 tal.
jako i wyborowe [714]
prusze czarne
funt po 22¼ sgr. poleca
M. Dziegielecki
w Kościanie.

Na dniu 1 lipca r. b. otworzyłem w mieście tutejszém

Interes spedycyjny, komisowy i incasso.

Oprócz tego urządziłem na należącym do mnie placu przy szosie Koź- mińskiej **skład drzewa budowlanego i opałowego, desek we wszelkich rozmiarach, szkudeł, węgli kamiennych, wapna, angielskiego cementu, smołowa, tektury na dachy, asfaltu, soli kuchennej i hydłeczej, oliwy do ma- chin, smarowidla do wozów, nafty itd.** i polecam to wszyst- ko do łaskawego uwzględnienia. Ceny obliczają się jak najtaniej a wszel- kie polecenia tak w miejscu jak i na zewnątrz uskuteczniają się szybko.

Jarocin.

[1150]



H. Güring.

Ramy do okien

w stajniach i poddaszach z lanego żelaza
według wszelkich poleceń, tudzież

żelazne części do budowl now.,

jako to: słupy, filary i t. d. z swojej fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca

S. J. Auerbach.

(421) Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

Handel szkła szybowego, szklar- nia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla,

Poznań, ulca Jezuloka No. 5,
poleca:

Szkló szybowe we wszelkich gatunkach,
Obrazy Matki B. Częstochowskiej na płótnie i blasze,
Lichtarze żelazne całe złożone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na Boże męki i cementarze.
Obrazy na płótnie i na papierze,
Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii,
Lisztwy i rozety do firanek,
Nadto **oprawia obrazy** i podejmuje się wszel- kich robót **szklarskich, pozłotniczych i rze- zbiarskich.** (23 08)